

Julia Karamuz

Historia pewnego domu i jego mieszkańców

W centrum Długosiodła, gdzie krzyżują się główne ulice miejscowości, stoi piętrowy drewniany dom. Na parterze znajduje się sklep odzieżowy, a reszta pomieszczeń jest niezamieszкана. Gdyby ściany tego budynku potrafiły mówić, opowiedziałyby historię mieszkającej w nim przez ponad pół wieku żydowskiej rodziny Lewinów.

W 1885 r. dom kupił Izaak Lewin. Na parterze od strony podwórka znajdowała się kuchnia, a od ulicy sklep z bielizną, który prowadził Izaak wraz z żoną Fajgą. Piętro zajmowały pokoje domowników. W tamtym czasie nie było w Długosiodle ani prądu, ani bieżącej wody, za toaletę służyła więc mała szopka w podwórku. W 1897 r. parze urodził się syn, któremu nadano imię Jankiel. Syn Lewinów od dzieciństwa pomagał rodzicom w handlu i był przygotowywany do tego, że kiedyś obejmie sklep. Gdy Jankiel miał 21 lat, ożenił się z Miriam Tanenbaum. Była o 2 lata starsza od niego, a kobieta w tym wieku uchodziła wtedy za „starą pannę”. Młodzi małżonkowie rozwinęli asortyment sklepu. Można tu było kupić naczynia kuchenne, artykuły spożywcze, naftę, czekoladę, zaprenumerować gazety polskie i w języku jidysz. Założyli też wytwórnię napojów gazowanych. Sklep był często odwiedzany zarówno przez żydowskich jak i katolickich mieszkańców Długosiodła. Ci ostatni chętnie zaglądali tu zwłaszcza w środy (po targu) i w niedziele (po mszy), aby ochłodzić się gazowanym napojem.

Jankiel i Miriam byli bardzo religijni. Przestrzegali wszystkich nakazów i zakazów judaizmu, obchodzili żydowskie święta, a Miriam pościła dwa razy w tygodniu (w poniedziałki i w czwartki). Kobieta miała też niezwykłą umiejętność – zapamiętywała długi wszystkich klientów i nie potrzebowała ich zapisywać. Jankielowi i Miriam urodziło się czworo dzieci: Józef (ur. 1920 r.), Toubą (ur. 1922 r.), Izaak (ur. 1924 r.), Rahmil (ur. 1929 r.). Toubą zapamiętała, jak mieszkała z nimi babcia Fajga, Pewnego dnia z obiadu została zupa. Babcia kazała wnuczce dać ją jakiejś potrzebującej osobie. Dziewczynka wyszła z garnkiem na ulicę, ale nie wiedziała, jak taką osobę znaleźć. Wtedy babcia udzieliła jej ważnej lekcji. „Czy wiesz, jaka jest najważniejsza część ciała u kobiety?” – zapytała. I zaraz udzieliła odpowiedzi: „Język. Służy do tego, żeby pytać”.

W 1939 r. dziadek Izaak i babcia Fajga już nie żyli, Toubą miała 17 lat i pomagała rodzicom w sklepie, a jej młodszy brat Izaak skończył właśnie szkołę podstawową. Był bardzo dobrym uczniem i nauczycielka, pani Bobińska, namówiła rodziców, aby pozwolili mu kontynuować naukę w warszawskim liceum. Sama pojechała z nim

do Warszawy, aby załatwić formalności. Niestety wybuch II wojny światowej pokrzyżował plany i stał się początkiem wielkiej tułaczki rodziny Lewinów.

5 października 1939 r. Żydzi pod groźbą rozstrzelania zostali zmuszeni przez Niemców do porzucenia swoich domów i opuszczenia Długosiodła. Lewinowie zapakowali na wózek to, co było najpotrzebniejsze, a co mieli cenniejszego, zakopali na podwórku. Pod osłoną nocy Miriam udało się wrócić i zabrać trochę rzeczy. Przez Ostrów Mazowiecką i Zambrów rodzina udała się do Białegostoku. W marcu 1941 r. NKWD zdecydowało o ich deportacji na wschód. Po niemal dwumiesięcznej, bardzo ciężkiej, podróży dotarli do łagru w Kotłasie. Zamieszkali w siedemdziesięcioosobowym baraku. Warunki były bardzo ciężkie, zwłaszcza zimą, gdy temperatura spadała do niemal -40°C . Na chleb trzeba było pracować przy wyrębie drzew. Wiadomości ze świata tam nie docierały, więc nie wiedzieli, że w Polsce i Europie zaczął się Holokaust. Pod koniec 1942 r. Lewinowie zamieszkali w miejscowości Łuza. Józef pracował w fabryce wódki, a reszta rodziny zarabiała przy ładowaniu kłód na wagony kolejowe. W końcu latem 1944 r. otrzymali zgodę na wyjazd w cieplejsze miejsce Związku Radzieckiego. Po około trzytygodniowej podróży pociągiem dotarli do miejscowości Assinovskaya niedaleko Groznego. Tu Toubą poznała Szlomo Garbarza.

Latem 1946 r. do Lewinów dotarła wiadomość o możliwości repatriacji do Polski. Znowu rozpoczęli tułaczkę. Pociągiem zatłoczonym przez powracających dotarli do Szczecina. Po sześciu tygodniach wyjechali miejscowości Deggendorf w Niemczech. Tu 4 marca 1947 r. Toubą i Szlomo wzięli ślub. Z myślą o wyjeździe do Palestyny zaczęli uczęszczać na kursy rolnicze. Wkrótce rozpoczęli ostatni etap swojej tułaczki – tym razem drogą morską. Pokonując wiele przeszkód, we wrześniu 1947 r. przybyli do portu w Hajfie. Kiedy 14 maja 1948 r. powstało państwo Izrael, Toubą przyjęła hebrajskie imię Yona, co znaczy „gołąb” – symbol pokoju, a razem z mężem nazwisko zmienili na Gover.

Yona Gover odwiedziła Długosiodło w 2003 roku. Z tęsknotą spoglądała na okno swojego byłego pokoju na piętrze (jedyne w prawej bocznej ścianie), lecz niestety do domu nie udało się jej wejść. Piękną, poprawną polszczyzną rozmawiała z mieszkańcami. Spotkała mężczyznę, którego ojciec w jej rodzinnym domu stawiał piec i wspominała, jak lubiła się do niego przytulać w zimne dni. W 2016 r. udzieliła wywiadu Annie Pamule – polskiej reporterce. Opowiadała w nim między innymi o losach swojej przyjaciółki z lat dzieciństwa i młodości spędzonych w Długosiodle. Na podstawie tej opowieści powstał jeden z rozdziałów książki Anny Pamule „Polacos. Chajka płynie do Kostaryki”, a jej przyjaciółka Chajka Sikora stała się jej tytułową bohaterką. Yona Gover była najdłużej żyjącą ocalałą Żydówką urodzoną w Długosiodle.